KOPJA

DZIENNIKA RZĄDU REWOLUCIJNEGO,

Z czasòw [illegible] Powstania w Krakowie, 22 Lutego 1846 Roku.

i

RELACJA O ZASZŁYCH WYPADKACH.

WYDANE NAKŁADEM

Jozefa Millera-Kossowskiego i Stanisława Leonarda Gaiewskiego

DODANE PRZEZ TYCHŻE

Uwagi nad wypadkami w Kraju i obecnem stanem Emigracij.

Laissons là les théories pour ce qu'elles valent. En histoire comme en physique, ne prononçons que d'après les faits.

— CHATEAUBRIAND. —



PARYZ

W DRUKARNI I LITOGRAFIJ, MAULDE I RENOU

PRZY ULICY BAILLEUL, 9-11

1846

WSTĘP WYDAWCÓW.

UWAGI NAD ZASZŁEMI W KRAJU WYPADKAMI

i

OBECNÉM POŁOŻENIEM EMIGRACJI.

Laissons là les théories pour ce qu'elles valent. En histoire comme en physique, ne prononçons que d'après les faits.

— CHATEAUBRIAND. —

Jakiéż to powszechne wstrząśnienie w Emigracji, jaką roskosz nie do opisania, jaką niecierpliwość sprawiła w sercach naszych wieść o Powstaniu w Kraju. —Nam tułaczom, co lubo zdala, ale w jednym ogólnym obrazie obejmujemy jakby naraz wszystkie cierpienia naszéj Ojczyzny; co pilném okiem śledzimy codzienną historję zadawanych jéj męczarni; nam, dla których pracować nad odrodzeniem Kraju — a z tęskném sercem wyglądać raz jeszcze odnowienia najświętszego boju za najświętszą sprawę, stało się jedyném pragnieniem i całą treścią życia; — nam zdawało się w pierwszém upojeniu że już nasze nadzieje się spełniły — że ogólne narodowe Powstanie otworzyło nam wrota Ojczyzny — że starodawna Polska, któréj świętym prawom przez piętnaście lat tułactwa naszego składaliśmy świadectwo w obliczu Europy; odżyła swoją wielką przeszłością i wystąpiła już do boju z nieprzyjacielem.

Ufni w patryotyzm Narodu, święcie przekonani że dorastające pokolenie polskie, nieomieszka złożyć na ołtarzu Ojczyzny i swojej części ofiar i zasług; — przyzwyczajeni uważać że za każdym kilkunastoletnim przeciągiem czasu nieochybnie zwykły się ponawiać w Polsce, a coraz to skuteczniejsze usiłowania narodowe; — wpatrując się nakoniec w obraz niesłychanych, coraz wzmagających się prześladowań; — dostrzegając nieomylne poszlaki wielkiéj już naprawy w pojęciach całego Narodu — z każdym dniem wzrastającą ufność jego we własne siły, i zapał młodzieży szerzący się nawet do Ludu; niemogliśmy przypuszczać, kiedy nas wieść doszła że w Krakowie, w têm sercu Sławiańszczyzny, w téj odwiecznéj kolebce Piastów, Polacy na czele hufców narodowych odezwali się do Kraju w imie niepodległości, niemogliśmy przypuszczać aby zatknięta tam chorągiew, nie była hasłem ogólnego już w Polsce Powstania.

Na odgłos wypadków zwiększonych wieścią, na widok tak śmiałego, jak wnosić można było poruszenia, a tak serdecznie przyjętego od Europy; — zdawało się nam już widzieć całą przestrzeń Polski od morza do morza pokrytą zbrojnym Ludem. Od niewypowiedzianéj radości rosły serca Emigracji — najgorętsi a mniéj myślący gotowi już byli rzucić się na wszelkie niebezpieczeństwa, byle połączyć się z bracią walczącymi w Kraju: a inni równie może gorącego serca, ale więcéj zgłębiający rzeczy, lubo zdawali się przewidywać że nowemu Powstaniu brakowało wielu nieodzownych warunków pomyślności, pokrzepiali się jednak nadzieją, że nawet częściowy, niedoskonały ruch — byle choć późniéj wsparty od Narodu, czego przy widocznie dojrzewającém jego usposobieniu do Powstania spodziewać się należało; obok patryotyzmu Ludu, a byle przy

światłym kierunku przywodźców, i zgodném współdziałaniu Emigracji, da się jeszcze uwieńczyć zwycięztwem.

Jakże spiesznie i w jak przerażający sposób nadzieje te wywrócone zostały. — Zamiast powszechnego ruchu, wszędzie tylko sparaliżowane i bezskuteczne wysiłki — zamiast walki, kilka nic nie znaczących proklamacji i złożenie broni — zamiast zniszczenia choć części sił nieprzyjacielskich, rzeź w jednym zakątku Polski, rzeź najlepszych patryotów i wrzucone do części Kraju tlejące żarzewie wojny domowéj; — a wszędzie po całej jego przestrzeni jęk niezliczonych ofiar wtrąconych do więzień i katowanych. Oto jedyny dotąd owoc najszlachetniéjszych zapewne, ale najnieumiejętniéj przygotowanych, i najfałszywiéj skierowanych a raczéj bez żadnego kierunku zostawionych usiłowań!

Dla czego krew tylu tysięcy nieocenionéj młodzieży Polskiéj marnie przelaną została? dla czego tyle najszlachetniejszych ofiar, tyle patryotycznych poświęceń, zamiast na korzyść, obróciło się niemal na klęskę Kraju ?—dla czego, przy tak niezaprzeczoném usposobieniu do Powstania niezdołano poruszyć massy—dla czego Lud zamiast na nieprzyjaciela obrócił się w niektórych okolicach przeciw swoim, a w innych nie poparł ich skutecznie? Dla czego bez walki składano broń po dziesięciu dniach? O to są pytania które naturalnie każdemu się nastręczają, a na które nieodpowiedzieli jeszcze pierwsi motorowie ruchu, lubo pomimo zaledwie dającej się pojąć chełpliwości, skutki ich dzieła, tak silnie i tak oczywiście zdaią się oskarżać ich przed światem.

Ale kiedy motorowie milczą i milczeniem swoim usprawiedliwiają tak obarczające ich zarzuty, Emigracyia sama już szuka prawdy, czuie Jej potrzebę i wyszukuie wszelkich środków, aby mogła sobie zdać dokładną sprawę z wypadków ostatniego w Polsce ruchu; bo poznanie takowych stało się w dzisiejszym stanie interessów krajowych, konieczną potrzebą i niemal świętym Jéj obowiązkiem.

Emigracia lubo do głębi duszy przejęta boleścią na widok klęsk i tylu cierpień Ojczyzny — niedała się moralnie pobić, nie straciła ducha i nadziei, nie przestała wierzyć w odrodzenie Polski równie jak nieprzestanie pracować dla niego, Emigracia wie że ku Niej zwracają się oczy Narodu, wie że jak dotąd Mu przewodniczyła tak i nadal przewodniczyć musi w jego usiłowaniach, bo taka jest niewypełniona jeszcze Jej missia. Czuie też Emigracia gwałtowną potrzebę naprawy, — potrzebę skojarzenia się w jeden obóz pod przywództwem jednej Władzy; — potrzebę ostatecznego położenia tamy wewnętrznym swym sporom, bez czego trudno Jej śmiałym naprzód postępować krokiem; bo Emigracjia miała zręczność przekonać się o całej nicości, a nawet zbrodni, cząstkowego, stronniczego działania na Kraj; bo musiała już zrozumieć że w dzisiejszem położeniu sprawy niema już czasu do stracenia.

W pierwszych chwilach skoro nas doszła wiadomość że Kraj podniosł oręż, — Emigracia zawsze gotowa uszanować wolę Narodu, niepytała w imie jakich zasad Ojczyzna powstaie. — Wszyscy gotowi byli z radością złożyć na Jej ołtarzu wewnętrzne swe przekonanie. — Obok świetnéj ale przelotnej nadziei, obok czynu porywającego dusze Polskie, umilkły teorie. Emigracjia zdawała się na chwilę zapominać o prawdach, tak mozolnie zdobytych na polu historyi i rozumowania. — Nie wiedząc jak Naród objawi swą wolę, odłożyła na bok teorie polityczne, których względną wartość, swieże a tak smutne doświadczenie, powinno już było w oczach Narodu, ostatecznie dziś rozstrzygnąć.

Krok ten właściwy i konieczny, kiedy jakeśmy wnosili Naród był pod bronią, nieodzowny i najlepiej zastosowany do ówczesnego położenia sprawy, ułatwiał zejście się stronnictw Emigracyjnych na pośrednim gruncie, i tę przynajmniej za sobą pociągnął korzyść, że zniknęły pośród nas drobniejsze odcienia polityczne, a różnica opinij dzieli dziś Emigracją na dwa już tylko powiedzieć można obozy, Republikancki i Monarchiczno-Konstytucyjny.

Po jednej stronie są Monarchiści, opierający się na Konstytucji i sprawiedliwym postępie Narodu — ale szanujący Jego przeszłość — przyjaciele wolności i porządku — Ludu i tronu. Po drugiej stronie teoretycy wyexaltowani, nie swoje chęci do Kraju, ale Kraj wedle swojéj fantazyi, do ulepionego na obcy wzór modelu, nagiąć usiłujący.

Po jednéj stronie Monarchiści, pełni ducha zgody — nie wyłączni—nikogo nie odpychający—zawsze gotowi podać rękę braterską — zrobić Republikanom koncessie zgodne z dobrem Kraju, gotowi dla pojednania umysłów zawiesić applikacją pewnéj części swoich doktryn, i kazać umilknąć wewnętrz-

nemu swemu przekonaniu o Dynastij. — Po drugiéj Republikanie, którzy na jotę nawet nie chcieli poświęcić swojéj teorij, nie okazali się zdolnymi — najmniejszéj nawet ofiary zrobić dla pojednania.

Po jednéj stronie wyobrażenie Władzy trwałéj, jedno osobowéj, w ręku człowieka najwyższéj w Narodzie pozycij; — po drugiéj, nie ograniczone Wszechwładztwo Ludu i Rząd zbiorowy, hołdujący przewadze kresek często samowolnie tłumaczonych, przez ludzi mieniących się być Ludowemi trybunami.

Po jednéj stronie porządek, po drugiéj anarchja; po jednéj Xiąże Czartoryski i Jego zwolennicy—po drugiéj Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego.

Do Kraju i do Emigracij należy rozstrzygnienie sporu — należy ostateczny już wybór zrobić między dwiema stronami. Dosyć już mieliśmy namysłu, dziś chwila gorąca wzywa do czynów—pietnaście lat rozumowań, cierpień i tak oczywistych a gorzkich doświadczeń — dostatecznemi już zdaje się były, aby przekonać Naród, gdzie leży jego zbawienie a gdzie zguba? Polacy macie do wyboru—wybierajcie!—ale wybierajcie natychmiast, bez zwloki— jeżeli chodzi wam o to, abyście mieli Ojczyznę. — Szykujcie się jedni na prawo, drudzy na lewo — ale szykujcie się byle stać w szeregu — bo lepiéj jest jeszcze mieć dwa obozy, aniżeli dziesięć— chociaż najlepszy jeden a potężny.

Takie zdaje się już być polityczne usposobienie Emigracij, a wyjąwszy małą liczbę tych, którzy nam przywodzą na pamięć bajkę o niedoperzach, Emigracja coraz wyraźniéj oddzielać się poczyna na otwartych, niedwuznacznych Monarchistów, i Republikanów; — a z tych dwóch zastępów zarówno może ożywionych chęcią wskrzeszenia Ojczyzny; ten zwycięży, ten okryje się chwałą i zasługą w oczah Kraju, w którym z nich znajdzie się największa liczba ludzi, pragnących przedewszystkiém być Polakami i gotowych nietylko walczyć za Kraj, ale poświęcić mu nawet wewnętrzne swe przekonanie, skoro tego wymagać będzie Jego dobro.

Postęp ten jakkolwiek leniwy i nieodpowiedni jeszcze wymagalnościom gwałtownéj potrzeby, Emigracja winna bez wątpienia ostatnim wypadkom w Kraju.—Przelotne Powstanie napiętnowane tak okropną katastrofą, zbudziło ją nakoniec z długiego odrętwienia, i niczem jak zdawało się nie uleczonéj anarchij, w jakiéj ją zastały jeszcze pierwsze wieści z Krakowa. Ze wstydem przychodzi wyznać, iż potrzeba było dopiero szczęku broni nad Wisłą, — a potoku krwi tysiąca rodzin wymordowanych ręką Austrjackich siepaczy, aby zmusić Polaków choć raz, do szczerego i sumiennego myślenia nad losem Ojczyzny. — Dziś massa Emigracijna, lubo niezupełnie jeszcze wyzwolona z pod wpływu ludzi rządzących się zawiścią lub fanatyzmem, uznała jednak potrzebę gruntownego zgłębienia prawdy—a nie polegając już więcéj jedynie na zdaniu innych, usposobiona jest pilnie śledzić sama przez się naturę swych obowiązków dla Kraju, i oglądać się na fakta a nie na zaręczenia indywiduów.

Dotąd pomimo szczeréj zapewne chęci, massa Emigracijna, nie mogła powziąść dokładnego wyobrażenia o Powstaniu Krakowskim i jednoczesnych z nim wypadkach na innych punktach Kraju—bo nie miała sobie dobitnie przedstawionych faktów. — A jednak zupełne ich wyjaśnienie powinnoby postawić Emigracją w możności zrobienia ostatecznego już, i zgodnego z potrzebami Ojczyzny wyboru, pomiędzy zasadami dwóch dzielących ją dziś stronnictw.

Wprawdzie Centralizacya Towarzystwa Demokratycznego przypisuje sobie wyłączny w dokonanym ruchu udział; a lubo jakkolwiek nieskuteczny, ruch ten, był raczéj wypływem wrodzonego polskiéj młodzieży patryotyzmu i bezprzykładnego jéj poświęcenia się — aniżeli skutkiem zabiegów drobnego odłamu Emigracji,— to jednak pewna i temu przeczyć niemoglibyśmy ani chcemy : aby przygotowanie Powstania a następnie prowadzenie wojny i urządzenie Rządu Rewolucyjnego nie było skutkiem nauk Tow. Demokratycznego, i wedle taktyki i umiejętności przywódców, kierujących Rewolucją z ramienia Centralizacji.

Ta jedna okoliczność z któréj Centralizacja chlubić się niejako zdawała, byłaby już dostateczna na potępienie i odrzucenie raz na zawsze republikanckich zasad : ale massa Emigracyjna przez pierwszych jego motorów zręcznie uwodzona — karmiona sofizmatami — i przez długi czas utrzymywana w niepewności, coraz to nowemi obietnicami — nie mogła się od razu zdecydować. Zawieszona między gorzką prawdą a podszeptami Centralizacyi— ukołysana nadzieją wielkich jeszcze wypadków nietylko w Polsce ale całéj Europie jakoby, w którym to razie Centralizacja, jak to dawała do zrozumienia w swoich pismach, miała wskazać nam środki połączenia się z Na-

rodem, Emigracja dotąd niemal w niecierpliwém oczekiwaniu, nie mogła wydać jeszcze stanowczego o rzeczach sądu.

Chwytając tylko przelotne a często sprzeczne wiadomości zagranicznych pism, nie mając stanowczych przed oczyma faktów, Emigracja lubo czuła w głębi duszy skąd spadła klęska na Naród, niechciała dotąd potępiać bez wysłuchania.— Z jednéj strony ostróżnie przyjmując zarzuty przeciwników Centralizacji — z drugiéj przyjmując tłumaczenie nieprzewidzianych jakoby przeszkod, które miały sparaliżować Powstanie, i przyjmując wyjątkowe dziś położenie głównych jego motorów, które niepozwalało im wchodzić w obszerniéjsze szczegóły, Emigracja dotąd jeszcze zachowała się biernie. — Skłonna do uszanowania wszelkiego rodzaju poświęceń i śmiałych choćby szalonych nawet przedsiewzięć, opinja publiczna pochwalała chęć odnowienia boju, a nic stanowczego niewyrzekła o winach sprawców jego upadku.

Korzystając z téj szlachetnéj względności, Centralizacja, sama za nadto nieszlachetna aby poświęcając miłość własną dla zbawienia Ojczyzny, zdobyła się na obywatelskie wyznanie błędów; w czém jednak przywódzcy Listopadowego Powstania tak piękny zostawili im przykład do naśladowania; zakrywając się położeniem które nakazywało Emigracji szanować misterne jéj milczenie, usiłowała ona jak wiadomo wszystkie swe i swego systematu winy pokątnie zwalić na głowy kilku indywiduów.

Nikomu tu niemoże chodzić obok tak strasznéj klęski Narodu, o potępienie tych lub owych; — mniejsza o to kto zawinił, lub pobładził, — ale większa, i stokroć większa, jaki systemat działania przyjąć, a jaki raz na zawsze odrzucić. Wiadomość o winach tych lub owych ludzi, — nie wskrzesi męczenników narodowych, których wróg pomordował na rusztowaniach i w więzieniach; — nie wróci życia tysiącom rodzin Galicyjskich, które padły pod nożem Ludowego Wszechwładztwa—kierowanego ręką Austryackich siepaczy; — nie wróci oręża w ręce dzielnéj, gorącej, najszlachetniejszej młodzieży, której zapał, i szczerą chęć poświęcenia się, zmarnowało niedołęztwo osób i systematu; skazując ją dziś na bolesne wygnanie. Ale błędy naprawić i uratować przyszłość Narodu, można jeszcze przez wczesne i stanowcze odrzucenie środków potępionych tylokrotném doświadczeniem — a zgodne i szybkie wytknięcie dla Narodu drogi, którą pewniej mógłby dążyć do odzyskania niepodległości.

Jeżeli chcemy mieć jeszcze Ojczyznę, czas już abyśmy wyraźnie wskazali sobie drogę — Czas abyśmy stanowisko już wybrali pomiędzy kreskami i Wszechwładztwem Ludu, a Władzą trwałą—pomiędzy Anarchią, a wyobrażeniem porządku i siły — pomiędzy Republikanami i Monarchistami, pomiędzy śmiercią a życiem Narodu. Czas żeby zasłona spadła z oczu Emigracji, a Kraj wyraźnie ujrzał przepaść nad którą mogłyby Go postawić przeszłe błędy, gdyby takowe raz jeszcze miały się powtórzyć.

Przejęci tą prawdą a mając przed oczyma kompletny zbiór *Dziennika Rządowego*, wydawanego w czasie istnienia rewolucyjnego Rządu w Krakowie, który przedstawia najwierniejszy rys całej dążności Rewolucyjnego Rządu, bo czerpany we własnych Jego autentycznych rozporządzeniach, i zasadach szerzonych przez Oficialny Jego organ; Wydawcy niniejszego, przeświadczeni o pożytku podania tak ważnego dokumentu do wiadomości całej Emigracji, — powzięli myśl zupełnego przedrukowania zwyż rzeczonego zbioru.

Tak w celu zaspokojenia publicznej ciekawości, z upodobaniem zwracającej się ku wszystkiemu co się dzieje na Ojczystej ziemi; jako też dla zachowania całej wierzytelności o ile pozwoliła doskonałość typografii, Wydawcy starali się zbiór ten Dziennika jak najwierniej przekopiować, co do słowa, co do litery, a nawet co do formatu, winetek i ozdób drukarskich.

Przeświadczeni że przywódcy powstania w Krakowie — własnemi słowy w urzędowem swém piśmie, najlepiéj musieli naznaczyć rzetelną swą i swego systematu wartość; — Wydawcy mają nadzieję, że przy wykształconym już dziś publicznym rozsądku Emigracji, praca ich choć wjakiejś części przyczynić się potrafi, do sprowadzenia na drogę prawdy, wszystkich zacnych serc i myślących umysłów. — Wydawcy nikomu z rodaków niechcą narzucać swego przekonania, pragnąc wszakże ułatwić czytelnikom ogólne objęcie faktów zawartych w zbiorze sześciu numerów, pozwolili sobie zwrócić ich uwagę na niektóre ważniéjsze artykuły, dodając kilka nastręczających się im wniosków.

Co naprzód uderzyć musi każdego bezstronnie i uważnie czytającego poniżéj dołączony Dziennik, to, że pismo będące organem Rządu, nietylko przez sześć numerów dziesięciodniowéj swojéj exystencij nie mogło zachować jednostajnego charakteru, ale w tychże samych nawet numerach, często zawiera

artykuły nie jednym nacechowane duchem. — Na sam pierwszy rzut oka, same już winiety, zdają się wskazywać brak pewnego i niemylnie wytkniętego naprzód planu. Dla czego pierwsze dwa numera z dni 26 i 27 mają umieszczonego na czele Orła Koronowanego Jagiellońskiego, a następne trzy Orła bez Korony? Dla czego znowu ostatni numer 6ty z dnia 3 Marca jeszcze inne godło przyjmuje? Dla czego tuż obok artykułów tchnących jakubinizmem, mieszczą się inne rozsądne i patrjotyczne? Dla czego duch czysto-narodowy daje się tam napotykać, obok kommunistycznych i nie przylepnych do Polskiego gruntu przesadzeń socjalnych? Dla czego w samych nawet rozporządzeniach Rządu Rewolucijnego daje się dostrzegać wiele prawdy i jędrności, obok próżnych deklamacij i ślepego naśladownictwa Francuzkiéj Konwencij? To każdego zapewne uderzy.

Nie wchodząc tu w drobne miejscowe powody, które się mogły przyczynić do téj pozornéj sprzeczności — nie przesądzając wreszcie zdania, jakie każdy z czytelników sam przez się najlepiéj będzie mógł powziąść mając przed oczyma wierny obraz faktów; sądzimy wszakże, że publiczność nie weźmie nam za złe, jeśli w przedmiocie tak zbliska dotyczącym każdego Polaka, pozwalamy sobie otworzyć naszą opinję, tém więcéj, że fakta tak zdają się być oczywiste i przystępne dla najprostszego umysłu, iż niepodobna, aby nasze w téj mierze przekonanie o wiele różnić się mogło od tego, do jakiego zapewne przyjść muszą i samiż czytelnicy.

Widzimy, że w przeciągu dziesięciodniowéj exystencij powstania w Krakowie, występują naprzód na scenę w Rządzie mieniącym się Rzeczypospolitéj Polskiéj: PP. *Ludwik Gorzkowski, Jan Tyssowski, Alexander Grzegorzewski* Członkowie i *Sekretarz Karol Rogawski*. Rząd ten ukonstytuowany d. 22 Lutego o godzinie ósméj wieczorem, trwa przez półtory doby, i czy to zmuszony przemocą, czy dobrowolnie, (bo Dziennik Rządowy nie dostarcza na to dowodu) ustępuje już 24 Lutego *Rządowi Dyktatorskiemu* Jana Tyssowskiego.

26 Lutego, *Michał Wiszniewski* professor Uniwersytetu Krakowskiego robi zamach na odebranie Tyssowskiemu Władzy Dyktatorskiéj, napadając Go w jego mieszkaniu na czele kilkunastu osób i z przyłożonym mu przez jednego z Akademików pistoletem do piersi, usiłuje zmusić go do zrzeczenia się Rządu. Po czterech godzinach *Tyssowski* wraca do Władzy i Wiszniewskiego oddaje pod sąd; czego ślad w Dienniku Rządowym. *(vide N° 3 Część urzędowa, str. 2, wiersz 35.)* — Ale przed tem jeszcze, bo 25 Lutego, pokazuje się już na scenie Rządowéj ważniejsza osoba, to jest, *Edward Dembowski*. Powszechnie uważany jako człowiek nadzwyczaj energiczny i śmiały nieledwo do zuchwałości; takie o nim słyszeliśmy zdanie z ust Rodaków osobiście go znających, i tak mówi przyłączona tu relacja naocznego świadka; ale razem szalony, i niebezpieczny fanatyk, jak to najlepiéj dowodzą własne jego artykuły w Dzienniku Rządowym. *Dembowski* mianowany d. 25 Lutego drugim Sekretarzem Dyktatora *(vide nominacje przy końcu N. I)* zakłada tegoż samego dnia z jego upoważnienia *Klub Rewolucijny; (vide N. I. str. 4)* i odtąd na wszystkich ważniejszych zwłaszcza rozporządzeniach, imie jego jako Sekretarza prawie wyłącznie figuruje obok podpisów Dyktatora, jak się można przekonać z Dziennika Rządowego. Zdaje się, iż bez przesady przypuszczać można, że gdyby się Powstanie było przedłużyło, *Dembowski* tak przez swój charakter, wymowę, jako i sposobność ustraszenia opinij publicznéj *Klubem*, albo zostałby był zmuszony uzurpować Władzę, albo prędzéj czy późniéj wpływałby przemożnie na wszystkie postanowienia Dyktatora; — lubo ten, przez czas trwania Rewolucij, zjednał był sobie powszechny szacunek, rostropném i pełném umiarkowania postępowaniem, które się nie zawsze zgadzało ani z usposobieniem P. Dembowskiego, ani z Robespierowskiemi postanowieniami Rządu Rzeczyspolitéj, widocznie pod jego wpływem pisanemi, a które na szczęście nie oskarżają go jak tylko na papierze.

Widziała więc Rzeczpospolita w Krakowie dwie, nie licząc uzurpacij Wiszniewskiego zmiany, to jest, *Rząd kilku*, i *Rząd Dyktatora*, a gotował się nieochybnie i trzeci, to jest, *Rząd Klubu*. Łatwo więc poniekąd byłoby wytłumaczyć sobie, te sprzeczne częstokroć dążności, to zamieszanie, które się wiernie odbiło w organie Rządowym Krakowskim. — Ale przypuszczając, że wiele bezwątpienia przyczynić się do niego mogły tak raptowne zmiany, pociągające za sobą wpływ coraz to odmiennych osób występujących na scenę polityczną, głębszéj podobno przyczyny szukać jeszcze potrzeba, na naznaczenie tych sprzeczności, jakie wykrywa Dziennik Rządowy.

Chcemy tu mówić, o sprzeczności opinji dzielących dziś Naród więcéj pozornie aniżeli istotnie, na dwie zbyt nierówne części; o sprzeczności opinji, chwilowo dziś wyniesionych na wierzch zbiegiem okoliczności, i jakby przypiętych na słabéj taśmie, do narodowéj chorągwi powstania; od tych, które

spoczywając istotnie w głębi Narodu i wielkiej jego massy, muszą stanowić przyszłość Polski.

Bo przyszłość Polski cała prawie objęta w tém jednem słowie Powstanie — a powstanie ujarzmionego Narodu niemoże znaczyć walki o jakąś opinję polityczną i socjalną — ale walkę o Ojczyznę z jéj najezdnikami. Naród cały do głębi przejęty jest tą myślą, On *Polski niepodległéj* chce przedewszystkiém, bo wie że z narodowym bytem, musiałoby ustać na naszéj ziemi panowanie ucisku i niesprawiedliwości, i że musiałyby przyjść do skutku reformy, które Ojcowie nasi z własnéj woli przez miłość prawdy i dobra publicznego rozpoczęli; a których nam, dokończyć niepozwolił tylko najazd obcego. Tym duchem ożywiony Narod wystąpił do walki w Listopadowém powstaniu; a jeżeli zgrzeszył wtenczas, nie szukając we własnem swém łonie kompletnéj organizacji; — jeżeli brakiem silnej Władzy, a nieprzezornem jéj rozdrobnieniem, otworzył pole nierządu; jeżeli zgrzeszył jeszcze więcéj, brakiem zupełnej w siebie samego ufności i oglądaniem się na obcych, a nakoniec fatalném złożeniem broni; to przynajmniéj Ludzie w listopadowém powstaniu, występując do boju za *Ojczyznę*, a nie za *abstrakcyjną* jakąś *kosmopolityczną* teorję, udowodnili co może patryotyzm oparty na czynnéj oświeconej części Narodu, i przemawiający do massy zrozumiałym dla niéj językiem.

Tenże sam duch, śmiało powiedzieć można, nietylko ożywia dziś Naród, ale coraz mocniéj zaczyna się objawiać w całych już jego massach; — bo kiedyż to Polakom brakowało patryotyzmu? Ale od czasu Listopadowego powstania, Naród od tak dawna już usposobiony swemi tradycjami zwracać się ku zachodowi, jak w tęczę zapatrzył się na Francją i śledził najmniéjsze poruszenie Emigracji; a tu niestety, ludzie młodzi wówczas i niewytrawni, łatwowierni, z gorącą imaginacją i sercem, a niedojrzałym a często zbyt ciemnym umysłem, dali się usidlić najzapaleńszym Radykalistom, którzy upatrywali w nich wygodne do swych widoków narzędzia. Ludzie ci którym często niebrakowało poświęcenia, pełni imaginacji w ludowe codzień nastąpić mające rewolucje na całéj kuli ziemskiéj — utworzyli sobie systemat abstrakcyjny nieprzylepny do natury Polskiéj, jak to pokilkakroć pokazało już doświadczenie; — zaczęli konspirować, i roznosić po kraju najszkodliwsze bo niewczesne teorje.

Teorje te zwiększone jeszcze urokiem jaki im nadawały w tak skłonnych do wschodniéj przesady umysłach polskich, tajemniczość, i początek ich czerpany za granicą — przyjmowały się w pierwszych latach naszego tułactwa pośród polskiéj młodzieży, a mianowicie w tych częściach Kraju, gdzie wychowanie cudzoziemskie i wpływ niemieckiéj filozofij, usposobił umysły do abstrakcyjnych marzeń.

Trzej absolutni Mocarze złupili Polskę, pognębili i ucisnęli cały Naród, a za tem niech przepadają trony, niech żyją ludy: — taka była logiga tych niedojrzałych umysłów, niechcących zrobić różnicy między prawdziwą wolnością a nierządem; nieważających na to, iż zaprowadzenie Demokratycznej ich Rzeczypospolitéj, nie tylko było niepodobne z powodu małego stopnia oświaty w ludzie Polskim, ale nadto opierając się na wyobrażeniu Władzy zbiorowej, elekcyjnej, stawało się w prost przeciwne możności Narodowego Powstania.

Z tąd obok ogólnego usposobienia patryotycznego, zrodziły się w Narodzie jakby dwa odrębne choć na wspólnej podstawie oparte ruchy. — *Patryotyzm socialny, Kosmopolityczny*, i *patriotyzm czysto Narodowy*. Do pierwszego garnęła się niezdając sobie sprawy z rzetelnych swoich usposobień, a jedynie idąc za popędem miłości Ojczyzny, młoda, ruchawa, najgorętsza część Narodu na któréj zapał więcéj można było rachować a niżeli na jéj stałość. — Garstka ta, godnych lepszego losu konspiratorów, porwana na chwilę pozornym błyskiem najfałszywych argumentów — i nadzieją czynów śmiałych, które choćby najszaleńsze jeszcze zwykły uśmiechać się do dzielnej młodzieży Polskiéj; garstka ta w stosunku do Narodu, ale ruchawa i głośna: pokryła naszą sprawę w oczach świata, a nawet i samego kraju, sztucznym pozorem Republikanizmu i socialnych utopij, który jak cienki pokost tylko, co lada szaruga zmyć może, przykrywa prawdziwe usposobienie Narodu. — Pod tym malowanym wernixem leży dopiero rzetelna wartość — leży Polska.

Tam to liczna i poważna część Narodu coraz wyraźniéj objawia swą wolę — Opierając się na czysto Narodowym gruncie Jéj o *patriotyzm* a nie o *socializm*, o *Polskę* a nie o *Respublikę Plotońską* chodzi. — Niech się ta część odezwie a zrozumieją ją massy, bo do młodzieży *zapał* a do niéj należy kie-

runek; do młodzieży *początkowanie*, a do niej uwieńczenie całego dzieła. — Przebieg u nas Teorii Demokratyczno — socialnéj którą Radykaliści zagraniczni, a marzyciele Polscy, gwałtem na naszéj ziemi zaszczepić chcieli, porównać można do sztucznego ognia. — Wpadł do drzewa, na chwilę zdawało się że to pożar — ale on tylko młode po osmalał gałązki, suchy liść pożarł i z dymem puścił, ale niepotrafił nadpocząć nawet kory odwiecznego dębu. — Faierwerk zgasł i więcéj dymu niż szkody narobił, a dąb na wiosnę piękniejszym się jeszcze przyodzieje liściem.

Że takie było prawdziwe położenie publicznéj w Krakowie opinij, to o tém, nietylko przekonywać powinienby tak słaby i nie dostateczny ruch, ale i owe ciągłe kontradykcje, które w każdym niemal numerze Dziennika Rządowego napotykać się dają.

Gdyby Centralizacja T. D. była istotnie tak silną w Kraju jak nam każe o sobie mniemać, a czego z całéj duszy życzylibyśmy jéj, bo pragnęlibyśmy najserdeczniéj widzieć kogo bądź, jakiejkolwiek politycznéj opinij silniejszego tam od Moskali i Niemców — gdyby opinja Republikancka przez zwolenników jéj reprezentowana, opierała się na gruncie Narodowym w Polsce, to wedle najprostszéj rachuby, Powstanie pod tém godłem uskutecznione, o tyle przynajmniéj powinnoby było wzbudzić zaufania i znaleść poparcia zbrojnego, żeby, jeżeli nie na całéj przestrzeni Kraju, to przynajmniéj rozciągnąć się choć na jedne Województwo, i jeżeli nie do dziesięciu miesięcy, to przynajmniéj do dziesięciu tygodni a nie dni, przedłużyć walkę.

Z drugiéj znowu strony, gdyby opinja w Kraju, wyjąwszy exaltowaną młodzież, miała być tak radykalnie Republikancką, jak nam każe wierzyć Centralizacja, gdyby była tak wysoce kosmopolityczna, humanitarna, jakby potrzeba wnosić z niektórych frazesów Manifestu Krakowskiego, d. 22 Lutego; gdyby było w czyjéj mocy udarować Polskie społeczeństwo Jakubinizmem, na jaki chciały niby to zakrawać rozporządzenia Dyktatora, pisane pod wpływem jego Sekretarzy, to zapewne Dziennik Rządowy, nie byłby mógł nawet okazać się tak sprzecznym w wielu miejscach z tym duchem *Rewolucji* a nie *Powstania*, który Rząd a późniéj Dyktator, gwałtem chcieli i w siebie i w innych wmówić. — Ale cóż było począć z pojęciem ludu Polskiego, który najserdeczniéj pragnął *wójny z najezdnikiem Kraju*, po któréj spodziewał się znaleść polepszenie swego bytu, ale któremu ani marzyło się nawet o żadnéj *Rewolucij społecznéj*! — Cóż wreszcie było począć i z własnem swojem uczuciem, które nagliło do *Powstania*, do boju z *Moskalem* i *Niemcem*, ale bynajmniéj nie mogło naglić do naśladowania wzorów Konwencij Francuzkiéj. Ale tak kazali mistrze Centralizacij, pod tym warunkiem obiecywali poklask Europy i sympatje wszystkich radykalistów na świecie, wmawiając, że *Rewolucja społeczna* w Polsce będzie erą braterstwa ludów (*vide N. 4, str. 2, wierz 41*). Słuchali więc najzacniejsi ludzie, którzy konspirując i mając stosunki z Emigracją, szli jedynie za popędem szlachetnego i czystego patrjotyzmu, nie zaś powodowani skłonnością ku téj lub owéj teorij, a w tych liczbie bezwątpienia i *Pan Tyssowski.*

Z wyjątkiem młodzieży skłonnéj do przyjmowania wrażeń i łatwo bez namysłu exaltującéj się, mało musiało być w Krakowie Francuzko-Polskich Republikanów, — mało Kosmopolitów, kiedy nim zostać nie chciał czy nie mógł sam nawet organ Rządowy — kiedy Dyktator nie zdołał znaleść Redaktora, któryby potrafił przejąć się jego polityką i nie stawać w téj mierze w sprzeczności z systematem Rządu; kiedy dopiero Sekretarz Dyktatora Dembowski, potrafił jako tako nadać Dziennikowi charakter Jakubiński; — jakoż charakter ten coraz mocniéj daje się czuć, dopiero z jego pojawieniem się na scenie politycznéj.

Musieli też przystępując do powstania członkowie Rządu, rozumieć opinję publiczną i czuć potrzebę zastosowania się do niéj, kiedy w pierwszych ich krokach nic się nie przebija, coby wykraczało z granic umiarkowania i ogledności.

Protokuł 22 Lutego (*vide N. 1, str. 2*) i manifest w tymże numerze, równie jak odezwa do Izraelitów, są położone w języku ostrożnym i umiarkowanym; na pierwszéj zaraz karcie w I. Numerze, Dziennik lubo zawiera kilka frazesów, mających na celu zapalić umysły nadzieją zewnętrznéj pomocy i ogólnéj w Europie wojny, co do Polski jednak zdaje się utrzymywać na neutralnym prawie gruncie, zalecając zgodę, zachęcając do ofiar i mówiąc temi słowy: « Odtąd niech hasłem naszem będzie Bóg! Jedność! i Ojczyzna! (*vide N. 1, str. 1, wiersz ostatni*). W tych początkowych dwóch numerach nie ośmielono się jeszcze zdefigurować Orła, bo w odwiecznéj Stolicy Jagiellonów, Lud, który szanuje pamiątki narodowe, nie przywykł znać innego, jak tylko Koronowanego Orła Chrobrych i Kazimierzów.

Niech następnie czytelnicy zechcą odczytać w numerze 2, artykuł o Izraelitach (*vide N. 2, str. 4, wiersz 25, 26 i 27*),

gdzie się autor wyraża « *Izraelici znowu ze swéj strony po-« mni na swobody jakich używali za panowania Królów Polskich etc. etc.* Niech zwrócą uwagę na artykuł główny w numerze 4, (*vide N. 4, str. 1, wiersz 24, 25, 26*), gdzie te słowa znajdą « *Bracia! tylko mężnie, za nami wszystko co żyje « oddycha, za nami pomoc Boga i naszych Patronów, a nad « nami wysłańce Nieba święte, Duchy Wielkich Zygmuntów, « Kazimierzów, Sobieskich, Kościuszków.* »

Niech czytelnik w tymże Numerze czwartym z d 1. Marca przeczyta opis uroczystego nabożeństwa dobytego oręża i processyi w Krakowie dnia 27 Lutego w któréj, Imie *S. Matki Naszéj Patronki Królowéj Polskiéj* jest wspomniane ze czcią, niepodobną do owéj pogańskiej z jaką przypominamy sobie dokładnie jeden z numerów *Demokraty Polskiego w Paryżu*, Imie Odkupiciela świata, kładł na jednéj linij z imionami *Ozyrysa i Zaroastra;* niech przeczyta serdeczną Modlitwę która zaraz dołączona jest do opisu (*vide N 4. Str. 5.*) przy końcu króréj umieszczona adnotacija powiada « *Papież Pius VII odmawiającym tę modlitwę wszelkie grzechy odpuścił*» (*vide N. 4 str 6 wiers. 24.*), Niech czytelnik przeczyta, a niech przeczyta bez łez jeżeli może *przemowę w czasie Nabożeństwa Narodu Polskiego w Krakowie w Kościele Panny Maryi d 26 Lutego* 1846 *r.* (*vide N 5. str. 1. 2. 3. 4.*). Niech zastanowi się że i sława nasza wojenna nie na jednem miejscu Dziennika Rządowego wspominana jest ze czcią—a nieraz wzmiankowane imiona bohaterów Narodowych, Sobieskich—Kościuszków—Dąbrowskich – Poniatowskich—na których wspomnienie bije z radości każde serce Polskie, ale które może zanadto są starożytne, za nadto połączone ze wspomnieniami *ex-szlachty*, aby zasługiwać mogły na uwagę *Demokrato-Republikanów*, wzniosłych filozofów zatopionych tylko w przyszłości, *wreście dobroczyńców ludów-wszystkich tysiąca milionów, które tę kulę Ziemską zamieszkują.* (*vide N 4. str. 2. w. 21. 22.*). Niech jeszcze czytelnik ze Swiątyni modłów i sławy Narodowej zejdzie do przybytku wesołości i obyczajów Ludu, do teatru, niech tam śledzi grunt usposobienia Narodu; niech odczyta wierszyk P. Miłkowskiego deklamowany przez panią Szturm na teatrze krakowskim d. 28 Lutego (*vide N. 4. str. 6. i 7.*) Jakie tam życie—wierszyk nieszczególny z siebie ale jaka w nim prostota i wesołość, jaki charakter szczero-Polski.—Czy tam jest choć słówko o politycznych i socialnych rojeniach których publiczność Polska ani czuć ani zrozumieć by dobrze niemogła? Ale natomiast jest tam wszystko co znamionuje serce Polskie.

« Sławna była ta kraina
Z Bohaterów wielu,
Każdy kamień to wspomina
Na wzniosłym Wawelu.
Drogie dla nas ich świątynie,
Szanowane siedliska,
Sama Wisła nim odpłynie
Wprzódy je uściska. — »

« Zmieniają się Polski losy
Pryskają kajdany!
Bierzmy piki, bierzmy kosy
Za kraj ukochany!
Walczmy jak nasi przodkowie
Nie bacząc na blizny,
Nieśmy prace, życie zdrowie
Za wolność Ojczyzny. »

Szanować starożytną sławę i pamiątki przodków jako skarb narodowy, a nie wdając się w głębokie filozofije, ze szczerem i wesołem sercem naśladować ich waleczność na polu bitwy—oto treść téj piosnki a razem wierny obraz charakteru Polskiego a zwłaszcza Krakowskiego. — Nie dziw więc że w Krakowie, w tym najmilszym z grodów Polskich modlono się po katolicku a mówiono, pisano i śpiewano po polsku, a nie po Jakóbińsku albo Burszowsku.— Krakuskę zamienić na frygijską czapkę, to nie tak łatwo.

To każdy przyzna—a znajdując w Dzienniku Rządowym liczne wyrażenia podobne tym z których główne przytoczyliśmy, niemoże nieprzyznać, że kiedy duch taki przebijał się nawet w oficjalnym organie Rządu mieniącego się być Rewolucyjnym i Demokratyczno-Republikanckim — musiał duch ten mieć silną w publicznéj opinji podstawę,—i że po za drobną garstką konspiratorów, występujących z imie socialnych utopii, musiał tam być potężny zastęp ożywiony patryotycznym tylko i prawdziwie narodowym uczuciem, z którém niemogli być w zgodności ludzie występujący w imie teorji żywcem czerpanych z obcego źródła. (*) — Łatwo też dostrzedz w jak niena-

(*) Jak obce naturze Polskiéj były te modne deklamacje które sobie gwałtem wkładano w usta, to widocznie świadczy Redakcia Dziennika Rządowego; — P. Tessarczyk i jego kollaboratorowie, zacni niewątpimy o tém Polacy, z łatwością i

turalném i trudnem położeniu znajdował się biedny *Dyktator*, a zwłaszcza że jak się powszechnie zgadzają, P. *Tyssowski* miał to być człowiek sumienny i ożywiony najlepszémi chęciami. Przymuszony udawać *Jakubina*, którym jako dobry Polak nie mógł nigdy być istotnie, popychany przez Dembowskiego do słownego przynajmniéj *terroryzmu* rewolucyjnego, którego pozory nawet musiały być przeciwne własnym jego uczuciom; postawiony jakby pomiędzy *Scyllą i Charybdą*, pomiędzy ludem Polskim z krwi i ciała, a ludem *abstrakcyjnéj Rzeczypospolitéj*, pomiędzy usposobieniem czystego ducha narodowego, a gniewem i obietnicami *Centralizacji*, która w zamian za tryumf *społecznéj Rewolucji*, przyrzekała ze swéj *frygijskiéj czapki* wysypać hojne zasiłki dla Polski, z łaski braterstwa wszechwładnych i rewolucyjnych ludów Europy, Dyktator musiał się rzucać to w prawo to w lewo; — raz garnąć się pod skrzydła religii, i mitygować wściekły zapał Dębowskiego, to znowu, po republikancku protestować przeciw wolności druku i sumienia. — (*vide N. 5 str.* 1, *wiersz* 1 *i daléj*).

Te to sztuczne, nienaturalne w obec opinji publicznéj stanowisko *Dyktatora*, zmusiło go zapewne do upoważnienia *Klubu rewolucyjnego (vide N. 1 str. 4)*. Brakowało zasadom Rządu, prawdziwéj podstawy w obyczaju i usposobieniu narodowém; potrzeba więc było stworzyć ją sobie sposobem sztucznym — budząc i exaltując publiczną opinię. Klub taki w każdym innym razie szkodliwy, bo szybko prowadzący do anarchji, mógł był na chwilę posłużyć widokom jeżeli nie Rządu to jego zasad; ale pytamy czy nie lepiéj było od razu prowadzić Lud na nieprzyjaciela jak przedstawiać mu kwestje rewolucyjne, i czy to była pora właściwa na sentymenta i słowne rozwijanie Rewolucji » *w jakim ją serca wykochały, w ja-* « *kiéj postaci wymarzyły ją sny najdroższe* » (*vide N.* 1 *str.* 4 *wiersz* 13. 14). A jeżeli możność wkroczenia wojsk nieprzyjacielskich przedstawiła się kiedy *Dyktatorowi* i *jego sekretarzom*, — jeżeli szczerze myślano o obronie i boju z nieprzyjacielem — pytamy czy niepożyteczniéj byleby dla Sprawy, i samegoż Rządu równie jak Ludu, noce trawione na próżnych gawędach, obrócić na podejście Austryackich i Moskiewskich posterunków, albo na usypanie wałów któreby przynajmniéj dozwoliły zginąć z honorem, albo wstępując w ślady dzielnych praojców *Konfederatów Barskich*, zamienić Kraków na drugą Saragossę.

Ale jakże znowu można się było obéjść bez *Klubu*, kiedy go miała *Rewolucjia Francuzka*; toby się niezgadzało z naukami Towarzystwa Demokratycznego — ani z jego zamiarami jak się można domyślać, bo zapewne Dyktator pozwalając na założenie Klubu, nie zastanowił się jaki to miecz dawał do rąk szalonemu, jaką broń na wywrocenie Rządu Dębowskiemu, gdyby ten ślepy zwolennik Centralizacji nie zechciał widzieć w Jego umiarkowaném postępowaniu, dostateczněj rękojmij dla *Rewolucyi Społecznéj*. — A czy wiedzą czytelnicy kto to jest *Dembowski*? — jeżeli chcą poznać polityczne zasady tego człowieka niech odczytają, jeżeli oburzenie i zgroza pozwolą im do końca przeczytać, jego Artykuł *Rewolucja i Lud (vide N* 2, *str.* 2, 3). *Fanatyk* ten sam siebie tam najlepiéj odmalował.

jędrnie się wyrażali gdzie tylko byli tłumaczami serdecznych uczuć Polskich — ale w jakież śmieszne przesady wpadali skoro występowali nie ze swoim, a z drugiéj ręki Jakubinizmem lub Komunizmem, w tenczas rewolucja *napawa ich tchem rajskim, ideałem szczęścia jakim się tylko Poetom kiedykolwiek marzyło, zrzeczywistnionem umidłem najlotniéjszéj fantazyi filantropa*. (*vide N. 4 str.* 1 *drugi i trzeci wiersz z dołu*). Zaiste nie jest to Polski język — i przystałby raczéj w ustach jakiegoś kwakra angielskiego, albo protestanckiego Pastora, jakiego Czerskiego albo Pryczarda, aniżeli w ustach Polskiego Powstańca.

Oto jest język którym przemawiali ci co chcieli zrozumiale i po staropolsku przemówić do serca i rozumu swych współbraci: « Wy zaś w domach pozostali swojacy, wy Ojcowie, « Patryarchowie Narodu, w imie Boga i dla Boga nie żałujcie « majątków waszych dla Braci swoich! Nie żałujcie skiby « ziemi dla Ludu Polskiego, owszem dobrowolnie i z miłości « braterskiéj ofiarujcie ją na ołtarz Ojczyzny, bo szklanka zi- « mnéj wody w imie Jezusa podana, bez nagrody nie uchodzi « przed Panem — Wszakże ofiara Wasza będzie tylko dopełnieniem ślubu, który nasz kochany *Jan Kazimierz* w i- « mieniu i za przyzwoleniem wszystkich braci Narodu Pol- « skiego, przed Obrazem Częstochowskiéj Matki Boskiéj u- « czynił, gdy się na nieprzyjaciół wyprawiał. Darujcie mi « łaskawie, że nadmienię o zdradach, — o niejedności, o pa- « raliżowaniu wszelkiemi sposoby naszéj Sprawy świętéj, « zastarzałych przesądów, aby spleśniałych nie postradać przy- « wilejów. Nieżałujcie dzieci waszych, Was samych narcszcie, aby nieoskarżały Was Ojców naszych popioły i te ich « cienie, które się snują przed oczami naszemi, nieoskarżały « mówią, jakby plemie odrodne, o lękliwość, nieczułość. « Ufność w możnych, oglądanie się na samą tylko protekcią « narodów na samą tylko sympatią Europy Ludów, precz od- « łóżcie na stronę, bo kto się odda z czystem sercem opiece « Boga, temu włos z głowy niespadnie. » (*Vide N* 5 *kościeli przemowa w czasie nabożeństwia* 26. *Lutego*) Tak przemawiał Szanowny Kapłan, którego wyrazów niemożna czytać bez rozrzewnienia i polubowania się w języku, wyrownywającym szczytnością Skardze i Woroniczowi.

Kiedy tysiąc najzacniejszych rodzin Obywatelskich padło pod nożem zbirów Austryackich w siermięgach ; — kiedy się krew ofiar lała, *On Dembowski* nie waha się pogardliwie odzywając się do *ex-szlachty Galicyiskiéj*, znieważać Jéj pamięć, a unosić się nad Ludem i Rewolucją społeczną; odkopywać nasiona wojny domowéj obrazem wzajemnych uraz, i unosić się nawet nad łagodnością ludu? (*vide N* 2. *str* 3. *w*. 34. 5. 6. 7.) Pytamy do czego to znieważanie opinij publicznéj, do czego ta fanfaronada, dla czego ta pogarda do *ex-szlachty*, która jednak pierwsza powstała? Bo jeżeli Lud niemógł czytać pism P. Dembowskiego do czegóż to próżne deklamacjie? które saméj tylko Austryi za broń przeciwko nam posłużyć mogły w oczach Europy; a jeżeli te wyrazy trafić miały do massy, zapytujemy czy mogły z tąd wyniknąć dobre dla sprawy naszéj skutki?—I taki człowiek był Sekretarzem Dyktatora i Jemu to oddawano w ręce kierownictwo klubu!!

Pozostaje nam zwrócić uwagę czytelników, na dążność Rewolucji, tak jak się ona objawiła w rozporządzeniach Rządu. Pierwszy Rząd zbiorowy postanowił był ustawę z siedmiu punktów złożoną, z których sześć bardzo energicznych, odnoszą się do środków powstania i dowodzą że już Naród tę część polityki swojéj dobrze pojął, i że równie dobrze potrafiłby ją wykonać, gdyby na zawadzie niestały socjalne marzenia. — Rząd Dyktatora akceptował zapewne tę ustawę, bo 26 Lutego dołącza do niéj trzy punkta, lubo pierwszy z nich znosi nieledwo wszelką ustawę, bo zapowiada, że raz ogłoszone i opatrzone podpisem Dyktatora i Sekretarza, *są tak długo obowiązujące, dopóki następném ogłoszeniem zniesione nie zostaną*. (*vide N*. 3 *str*, 3). Nie jest że to władza absolutna, a zatém obalenie wszechwładztwa Ludu? Ale nikt zapewne tego P. Tyssowskiemu niemoże mieć za złe, że był Dyktatorem, że widząc iż *nieład zaczął zakradać się w Rządzie Zbiorowym* (*vide N*. 1 *str*. 3) wziął Władzę w swoje ręce. —Bo w czasie powstania Narodowego, najabsolutniéjsza i najgorsza nawet Władza w ręku jednego, jeszcze jest lepszą od najlepszéj władzy zbiorowéj; pan Tyssowski potrzebował ją tylko jeszcze usprawiedliwić w oczach Narodu szczęśliwym bojem. Tego nie uczynił, i za to ciąży na nim surowa odpowiedzialność, lubo w gruncie rzeczy, inni a nie on, powinniby odpowiedzieć przed Narodem. —A jednak gdyby Dyktator z takiemi siłami jakie miał pod ręką, wystąpił był w pole i więcéj myślał o nieprzyjacielu, a mniéj o urządzeniach socjalnych i wewnętrznych przepisach rewolucyjnych, kto wie jaki obrót mogłyby były wziąść rzeczy.

Był zapał w Narodzie — Obwód cały się palił, wszakże w dni dziesięć, mając skupione pod ręką, ludność wynoszącą 140,000 najdzielniejszego w Polsce Ludu, i tysiące dziarskiéj młodzieży Krakowskiéj, pałającéj chęcią boju, można było nieograniczać się na mianowaniu organizatorów powstania — w oddalonych od główuego teatru działań prowincjach Królestwa Kongressowego i Galicji ; ale samemu rozniesć pożar wojny po przyległych województwach, i poszukać broni w ręku nieprzyjaciela. Wszakże wedle zeznania Sekretarza Dembowskiego (*vide N*. 2 *str*. 3) 27 Lutego było już *pięć tysięcy ludzi czekających na Zamku Krakowskim, aby się w armją regularną powstańczą zamienić*. Trzeba było z tym ludem iść naprzód, a niedawać stygnąć jego zapałowi; a jeżeli nie można było inaczéj, uorganizować go na prędce i podzielić na drobne oddziały, któreby się ucierały z nieprzyjacielem po partyzancku, gdy tymczasem kadry i magazyny mogłyby się organizować pod ich zasłoną w Krakowie.

Ale nieszczęsna myśl *Rewolucji Społecznéj* ołowianym kamieniem ciążyła na Sprawie Narodowéj — ona to sparaliżowała ruchy Dyktatora i więcéj myśl jego przerażała podobieństwem Kontrarewolucji, aniżeli najazdu nieprzyjaciela; — Dyktator zanadto zajęty z natchnienia swych Sekretarzy Rogawskiego i Dembowskiego, wiernem kopijowaniem Rewolucji Francuzkiéj, przestał być jak był powinien Naczelnikiem powstania Krakowskiego — a został prefektem Centralizacji Towarzystwa Demokratycznego, do pielęgnowania w Krakowie podrzuconego przez nią Narodowi płodu, *Rewolucji Społecznej*.

Z tąd to w instrukcii do Kommisarzy powiatowych zjawiają się na ziemi Polskiéj « *Inspektorowie Rewolucyonizuiący Rzeczpospolitą, i utrzymujący Rewolucyjny porządek*» (*vide N*. 2 *Str*. 1. *w*. 23. 24. 25.)z atrybutami które za czasów Konwencyi służyły *Kommisarzom publicznego zbawienia*, (*Commissaires du salut public*). Z tąd to nakazne wotowanie w gminach. Z tąd rozkaz ustanawiania wszędzie *Trybunałów Rewolucyinych* we wszystkich obwodach. Z tąd to odezwa Dyktatora *do wszystkich Polaków umiejących czytać* (*vide N*. 3 *Str*. 1.) która znosi wszelką zasadę prawnéj własności.) — Z tąd Dyktator wierny oryginałowi z którego kopiuie, ogłasza pod dniem 26 Lutego *Ze używanie tytułów Pan, wielmożny etc w naszéj Rzeczypospolitéj za gorszące uważa, takowe znosi a mówić każdemu przez Ty, Obywatelu etc nakazuje.*

Ale co najgorzej tu także bierze swoje źródło *Dyplomacia*, oglądanie się na obcą pomoc — *na pomoc ludów*. — Pod

wpływem bajek puszczonych przez T. Demokratyczne, Powstanie Krakowskie uważało się już nie za zbrojny oddział, ale za Rząd Centralny ogromnej Rewolucyi, będącej w związku i przymierzu ze wszystkiemi Ludami rewolucyjnemi — Urządzano się na wielką skalę, uformowano pięć Ministerstw, a nawet mianowano Prezesa rady Ministrów, a razem *Ministra Oświecenia.* Ministra oświecenia do nauczania *Rewolucyi społecznéj*? przepomniano zaś o najpotrzebniejszej funkcji Ministra wojny, kiedy największa mądrość w powstaniu bić a niefilozofować. Były i inne w proporcij tego nominacie, słowem jak się wyraził Mochnacki o Listopadowéj Rewolucji, *zaurzędowano Powstanie*; całą czynność utopiono w odezwach, w urządzeniach, w Rewolucyi społecznéj, bo wiele liczono na resztę Kraju i na przyobiecane posiłki. — « *Cała Sławiańszczyzna podniesie się skoro się dowie o waszem powstaniu, a Europa co pragnie wyjarzmienia się z pod srogiéj niewoli swoich Tyranow, oddając poklask Waszemu poświęceniu, wspierać Go będzie wszelkiemi siłami*» Tak zaraz na wstępie mówi *Dziennik Rządowy* (*vide N.* 1. *Str.* 1. *w.* 23. 24. 85. 29;) a już pod datą 1 Marca zapowiada że « *Król Pruski ma dosyć pracy aby burzące się umysły w Berlinie powstrzymać, izby potrafił jaką siłę oderwać i naszym braciom i Nam zabronić rozwijania chorągwi wolności ugruntowanéj na świętych słowach Chrystusa.* » Ale najlepiej przekonać może o dyplomatycznéj dążności zaszczepionéj przez Centralizacią Towarzystwa Demokratycznego, i o spuszczaniu się na pomoc Ludów, którém kraj zaraziła, następujący wyjątek jaki znajdujemy przy końcu numeru pierwszego. — « *Wysłannik Rządu Rewolucyjnego powierzył Ob. Zabickiemu i Dobrzęckiemu sprowadzenie naszéj Emigracij i pułków Polskich Hułańskich z Węgier Węgrzy przechodu naszym niewzbraniać, a Austryakom pomocy w wojnie przeciw Nam odmówić przyrzekli.* (*N* 1 *Str.*4, *sześć wierszy z dołu*).

Dziś dopiero tedy dowiaduiemy się jaką to drogą Towarzystwo Demokratyczne obiecywało sobie połączyć Emigracią z Narodem, i jakim sposobem łudziło poczciwych patriotów i szlachetną młodzież w Kraju. — Oni kochani, serdeczni nasi Bracia, oni jednak w złudzeniu nawet swoiem niezapominali o Tułactwie wzdychającém do Ojczyzny! —

Zwracając uwagę czytelników na główne wypadki ostatniego Powstania, nie wahaliśmy się szczerze wystąpić z naszem zdaniem, gdziekolwiek mogliśmy się oprzeć na dobrze wiadomych faktach, a nawet usiłując o ile możności, nie wystąpić po za obręb tych, które są objęte w poniżéj dołączonych dokumentach. — Czas nie wyświecił jeszcze wszystkich okoliczności, wśród których znajdowali się Dyktator i Wódz Naczelny, po wyjściu z Krakowa. —Nie chcąc mówić na domysł, nie mając najmniejszego usposobienia oskarżać bez dowodów, — nie wojskowi i nie świadomi mejscowego położenia obwodu Krakowa, zostawujemy kwalifikującym się na to piórom, ocenienie wojskowych poruszeń powstania; — nie czujemy się w prawie wydawać sądu, tam, gdzie głos indywiduów nie jest dostatecznym.

Szanujemy nieszczęście, bo któżby go nie szanował tam, gdzie obok nieszczęścia, są prawe i szlachetne serca. — Mamy współczucie żałości i braterstwa dla tych, których los zagnał dzielić z nami tułactwo — i dla tego wolno nam zapewne wraz z nimi, i z całym Narodem, ubolewać nad tak wczesnym i nie sławnym końcem ich usiłowań. — Nie potępiamy nikogo, ale gorzko czujemy zniewagę Narodu, — hańbę, jaką składanie broni okrywa Polskę w oczach całéj Europy. — Trzeci to już raz, od czasu rozbiorów, niepojęty jakiś w tak walecznym Narodzie brak wytrwałości, — za lada niepowodzeniem wytrąca Oręż z rąk najbitniejszego żołnierza, i ciska go pod stopy nieprzyjaciela, któremu karność jedyną nad nami daje przewagę; trzeci raz wstyd gorzkiego upokorzenia, pokrywa nasze czoła i zakrwawia serca całego Narodu! — Błagajmy Boga, aby ten był już ostatnim. — Aby odtąd Polak przejął się nie złomnym duchem, i jeżeli nie zwyciężyć, to zawsze zginąć umiał. Aby pamiętał na honor lubéj Ojczyzny, na rozpacz jéj synów i córek, na hańbę ciężkiego upokorzenia w oczach śmiertelnych nieprzyjacioł, na gorycz wygnania lub nie sławne życie w więzach, nad które lżejszą jest śmierć na polu bitwy; — aby wnukom wnuków swoich przekazywał, iż nie wolno składać broni, chyba z ostatniem tchnieniem; nie wolno rozpaczać, dopóki Oręż w dłoni, i jeden ładunek w torbie ostatniego Powstańca, na ostatniéj piędzi Ziemi Polskiéj!

Taką to naukę dawał Kapłan zbrojnym hufcom Polskim, zebranym u Pańskich Ołtarzy w Krakowie na dniu 26 Lutego. I niemożemy lepiej zakończyć jak przytaczając święte jego słowa — Oby głos ten prawdziwie Polski mógł odbić się we wszystkich prawych sercach w Kraju i w Emigracji; Oby zdołał zmiękczyć zatwardziałe dusze i połączyć wszystkich Synów Ojczyzny w jeden niezłomny hufiec!

« Błogosławię wam w Imię Trójcy Najś. w Imię Ojca i Syna i Ducha Śgo.! Błogosławię wam przez te grzeszne ręce moje — niechaj Duch Św. wionie na was darem męztwa Kosciuszków, Sobieskich! Błogosławię wam w Imie Matki Boskiéj Zwycięzkiéj. Ona osłoni was płaszczem swoim jak osłoniła pod Jasną Górą Częstochowskiéj warowni rycerzów swoich nad-Dziadów naszych! Błogosławię wam w Imie SS. Patronów naszych, stojących przed Tronem tego samego Boga, który z Ojcami naszemi tak ścisłe zawiązał przymierze, który nie przestał być Ojcem naszym, tym samym Ojcem, którym był dla Ojców naszych, który dzisiaj, równie jest Wszechmocny, jak był Wszechmocny wtenczas, gdy w Imię Jego garstka rycerzów naszych rozbijała zastępy Pochańców pod Wiedniem, najezdców pod Racławicami, Raszynem. Stańcie do boju jakby mąż jeden i pierś przy piersi będzie nieprzełamanym puklerzem dla najezdzców naszych! idąc do boju wznoście święty hymn Ojców naszych: « Boga Rodzico Dziewico! » i powracając z boju śpiewajcie: « Witaj Królowo Nieba! » — A pójdą w rozsypkę nasze wrogi, a spadnie ich sława, potęga, jak gwiazda Apokalipsy, i dym tylko z niéj się zakłębi w dziejach niesławy. Rozmiłujcie się w cnotach Bogobojnych Ojców naszych w cnotach trzeźwości, braterskiéj miłości, wytrwałości do końca! Złóżcie na ołtarzu Ojczyzny osobiste urazy i prywatne ku sobie niesnaski! umórzcie w sobie żądzę przewodzenia pomiędzy Bracią, żądzę osobistych widoków, żądzę wyniesienia się nad drugich; dopełniajcie z chrześciańską pokorą i poświęceniem rozkazy dowódzców waszych, którzy już tak mnogie ofiary dobrowolnie złożyli na ołtarzu Ojczyzny! nie marnujcie darów Bożych i siebie samych, krwi waszéj drogiéj, narażając się niepotrzebnie jakby śmiałki nieobaczne! szanujcie koni i rynsztunków wojennych, nie zrażajcie się chwilową niepomyślnością oręża, ale owszem walczcie do ostatniéj kropli krwi, dopóki ostatniéj piędzi ziemi nie wywalczycie, dopóki nie powrócicie Braciom skalanych Ołtarzów Świętych na Wołyniu i Litwie, dopóki nieznękacie dumy najezdców! a jeżeli który z was w boju polegnie, mogiły wasze, będą węgielnem kamieniem naszéj narodowości, będą Ołtarzem Świętym, gdzie zwycięzkie chorągwie praszczury wasze będą składały, dokąd uciekać się będą po ducha ożywiciela, a dusze wasze Anioł zbawienia doprowadzi przed Boga Tron.»

Pisaliśmy w Paryżu dnia 18 *Maja* 1846 *roku.*

Józef Miller-Kossowski,

Stanisław-Leonard Gaiewski.

OMYŁKI DRUKARSKIE.

N° 5 Diennnika.
KRAKOW 28 LUTEGO *czytaj* KRAROW 2 MARCA.
N° 6 Dziennika.
KRAKÓW 27 LUTEGO *czytaj* KRAKOW 3 MARCA.

4119. W Drukarni i Litografii Maulde i Renou, ulica Bailleul, 9-11.